



Rudolf Ranoszek

Urodzony 5 IV 1894 w Moszczenicy. Studia na uniwersytecie we Wrocławiu (od 1914), także doktorat (1922). Nauczyciel szkół średnich. Dalsze studia w Warszawie i w Lipsku (1930/1931). Asystent w Instytucie Orientalistycznym UJK we Lwowie (1933/1934), wykłady zleczone na UW (1934/1935), także habilitacja (1935), docent prywatny w Instytucie Orientalistycznym UW. Po wojnie pracownik Katedry Filologii Wschodu Starożytnego UW (od 1947), profesor (1949).

Hetytolog, badania nad językami i kulturą Wschodu Starożytnego; twórca polskiego ośrodka filologii Wschodu Starożytnego.

Po wojnie organizator szkolnictwa polskiego na obszarze działania Delegatury Polskiej w Brunszwiku (1945-1946).

Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego (1985).

Zmarł 8 IV 1986 w Jastrzębiu Zdroju.

Kronika króla hetyckiego Tuthalijasa (IV), „Rocznik Orientalistyczny” 1934, t. IX; *Religia asyro-babilońska i hetycka*, [w:] *Religie Wschodu*, red. W. Jabłoński, Warszawa 1938; *Mezopotamia i Syria*, Warszawa 1949.

J. Musioł, *Rudolf Ranoszek. Człowiek - Uczony - Badacz. W 90-tą rocznicę urodzin*, Warszawa 1984.

PIOTR TARACHA

**RUDOLF
RANOSZEK**
1894-1986

Dzisiaj takich profesorów już nie ma. Obecnie zadania i samą istotę uniwersytetu postrzega się bowiem inaczej niż w okresie międzywojennym, a także przez wiele lat po wojnie. Wobec umasowienia szkolnictwa wyższego, wytycznych ministerialnych dotyczących sylwetki absolwenta, ilościowej oceny efektów kształcenia i prób narzucenia uniwersytetowi roli służebnej w stosunku do oczekiwań rynku pracy zatraciła się mimochodem idea Humboldtowska, która przyświecała społeczności akademickiej od zarania istnienia uniwersytetów, wyrażająca się w bezpośredniej relacji profesora-mistrza z uczniem-studentem. W humanistyce, a zwłaszcza w przypadku rzadkich specjalności, jak badania nad językami i kulturą Wschodu Starożytnego, którym prof. Rudolf Ranoszek poświęcił swoje długie życie naukowe, relacja ta kształtowała swoistą więź między pokoleniami badaczy, służyła przechowaniu, rozwijaniu i przekazywaniu wiedzy zgromadzonej przez naukę nowożytną, nie dla doraźnych korzyści ekonomicznych, lecz dla zachowania spuścizny minionych pokoleń, stanowiącej zarówno o naszej polskiej, jak i, szerzej, europejskiej tożsamości kulturowej.

Nie ma dziś takich profesorów także dlatego, że odeszło pokolenie, które decydowało o obrazie życia naukowego i kulturalnego w Polsce w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości i przez cały okres międzywojenny. Przedstawiciele tego pokolenia, wśród nich także Ranoszek, wychowali się w szkole zwalczającej wszelkie przejawy polskości, w kraju rozdartym zaborami lub - jak w przypadku Górnego Śląska, skąd pochodziła rodzina Ranoszków - na ziemiach, które od kilku stuleci pozostawały poza granicami państwa polskiego. W tych warunkach

e-MONUMENTA_WUW 2016

kształtowały się również określone cechy osobowości. Na Górnym Śląsku, na wschodnich rubieżach Cesarstwa Niemieckiego, w polityce państwowej, a także społecznej i edukacyjnej, która najmocniej oddziaływała na postawy ludzi, przemożną rolę odgrywała tradycja pruska. Przeniknęła ona głęboko do indywidualnej i zbiorowej świadomości mieszkańców tych ziem. Wartości kulturowych i społecznych, które z nią się wiązały, jak szacunek do państwa i jego funkcjonariuszy, zamiłowanie do porządku, obowiązkowość, kult ciężkiej pracy i oszczędność, nie postrzegano jako czegoś obcego. Dla Polaków żyjących pod panowaniem niemieckim były one ich własnymi wartościami, którymi kierowali się w codziennym życiu. Patriotyzm Ślązaków, często zamknięty w czterech ścianach rodzinnego domu, wyrażał się w uporczywym trwaniu przy katolickiej wierze przodków i własnej tożsamości, polskiej i śląskiej, chociaż w wielu rodzinach zanikła już znajomość języka polskiego i jedynie mowa śląska przypominała im o ich nienieemieckich, polskich korzeniach.

Ranoszek pochodził z takiej właśnie śląskiej rodziny. Na Śląsku dorastał, zdobywał wykształcenie w szkołach i uniwersytetach niemieckich, tutaj także kształtowała się jego postawa człowieka, obywatela i uczonego, na której bardzo mocno odcisnęły się wszystkie wspomniane stare cnoty pruskie. Z dzisiejszej perspektywy tak ukształtowane cechy osobowości profesora można by po części uznać za przywary, inne jednak niewątpliwie stanowiły o wyjątkowych zaletach jego charakteru i umysłu. Z domu rodzinnego wyniósł swoją jednoznacznie propolską postawę i tożsamość narodową, chociaż jednocześnie do końca życia miał kłopoty z polszczyzną. Z trudem przychodziło mu zarówno formułowanie myśli, jak i redagowanie polskich tekstów, w domu mówił bowiem gwarą śląską, szkoła zaś nauczyła go myśleć po niemiecku. Całym swoim życiem zaświadczył wszakże, że o przynależności do wspólnoty narodowej decyduje nie tyle język, ile przede wszystkim wierność tradycji i wierze przodków. Ród Ranoszków, podobnie jak wiele rodzin śląskich żyjących na polsko-niemieckim pograniczu, doświadczył tragicznego rozdarcia w swojej tożsamości narodowej. Spośród dziewięciorga rodzeństwa niektórzy odnaleźli na starość swoją ojczyznę w Niemczech i w Austrii. Inni jednak w momencie odzyskania niepodległości, gdy ich rodzinne strony w wyniku zwycięskiego plebiscytu znalazły się w granicach państwa polskiego, opowiedzieli się za Polską, a kiedy nadeszła chwila próby, stanęli z bronią w rękę w jej obronie. Młodszy brat Wiktor uczestniczył w III powstaniu śląskim. Bratankiem był major Gerard Karol, słynny lotnik podczas II wojny światowej, opromieniony sławą dowódcy 307 nocnego dywizjonu myśliwskiego „Lwowskich

Puchaczy”. Wojenna tułaczka zaprowadziła go aż do Afryki Południowej, gdzie żyją obecnie jego potomni.

Ranoszek urodził się 5 kwietnia 1894 roku we wsi Moszczenica, która obecnie jest dzielnicą Jastrzębia Zdroju. Ojciec Jan, właściciel dobrze prosperującego gospodarstwa rolnego, a także młyna i cegielni, cieszył się szacunkiem sąsiadów, sprawując funkcję sołtysa, a następnie naczelnika wioski. Dbał również o wykształcenie czterech synów, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuowali naukę w gimnazjach. Ranoszek od 1906 roku uczęszczał do Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Gliwicach. Od początku wykazywał wyjątkowe uzdolnienia językowe. Opanował biegle łacinę i grekę, a także podstawy języka hebrajskiego, co zadecydowało o jego przyszłych zainteresowaniach filologią klasyczną i cywilizacjami Wschodu Starożytnego. Jako bardzo dobry uczeń otrzymywał skromne stypendium, wypłacane przez Deutscher Schulverein, dzięki czemu w późniejszych latach szkolnych, gdy ojciec popadł w kłopoty finansowe, mógł opłacić chesne i pobyt w internacie.

W 1914 roku uzyskał świadectwo dojrzałości i w tym samym roku podjął studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Zapisał się początkowo na filologię klasyczną, szybko jednak rozszerzył swoje zainteresowania na filologię i historię Wschodu Starożytnego, wykładane przez profesorów Ernesta Kornemanna i Otto Cichoriusa. Niestety, I wojna światowa spowodowała przerwę w jego studiach. Nie wiemy też, jakie były losy młodego Ranoszka w burzliwym okresie wojennym. Po wojnie powrócił na uniwersytet z zamiarem ukończenia pracy doktorskiej. Rozprawę pt. *Ein Brief des Königs Hattušil von Hatti an den König Kadašman-Enlil von Babylon (aus dem Anfang des dreizehnten Jahrhunderts v. Chr.)* [List króla Hattusilisa z Hatti do króla Kadaszman-Enlila z Babilonu (z początku trzynastego wieku przed Chr.)], napisaną pod kierunkiem wybitnego asyriologa niemieckiego Bruno Meissnera, obronił 28 marca 1922 roku, uzyskując stopień naukowy doktora filozofii.

Mimo iż zaproponowano mu pozostanie na uniwersytecie we Wrocławiu, zdecydował się powrócić do rodzinnej Moszczenicy, która po plebiscytowym podziale Górnego Śląska latem 1922 roku znalazła się w granicach państwa polskiego. Już 1 września młody doktor podjął pracę nauczyciela w nowo utworzonym Gimnazjum Państwowym w Rybniku. Szkoła ta, zajmująca budynek po byłym niemieckim gimnazjum klasycznym, zachowała humanistyczny profil nauczania. Ranoszek przez cztery lata uczył tam łaciny i greki. W 1926 roku przeniósł się do Katowic i przez trzy lata nauczał łaciny, greki i historii w tamtejszym Państwowym Gimnazjum Klasycznym. We wspomnieniach uczniów prof. Ranoszek jawi się jako nauczyciel bardzo surowy i wymagający,

nawiązujący do najlepszych tradycji szkoły pruskiej. Zawsze sztywno wyprostowany, ubrany w ciemny garnitur i z nieodłączną trzcinką w rękę, potrafił utrzymać na lekcji „skupioną uwagę”, nie stroniąc bynajmniej od wymierzania kar cielesnych. Perspektywa wywołania do odpowiedzi charakterystycznym zwrotem: „Na, chłopcze...” budziła w każdym z uczniów paniczny lęk. Aczkolwiek nic nie mogło naruszyć autorytetu, jakim się cieszył. Mówił bardzo powoli – co pozostało jego cechą szczególną do końca życia – ale wyróżniał się umiejętnością systematycznego przekazywania wiedzy.

W 1929 roku Wydział Szkolny Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach udzielił Ranoszkowi płatnego urlopu na studia, których celem było przygotowanie rozprawy habilitacyjnej. Rok akademicki 1929/1930 Ranoszek spędził na Uniwersytecie Warszawskim, pogłębiając swoją znajomość języków Wschodu Starożytnego. Przedłużenie urlopu na kolejny rok pozwoliło mu wyjechać na dalsze studia do Lipska. Odbywał je pod kierunkiem dwóch bodaj najwybitniejszych profesorów niemieckich tamtego czasu w zakresie filologii Wschodu Starożytnego, asyriologa Benno Landsbergera i hetytologa Johannesesa Friedricha. Jak sam później wielokrotnie podkreślał, dopiero w Lipsku stał się tak naprawdę orientalistą.

Po powrocie do Polski już nigdy nie podjął pracy w szkole. Od listopada 1933 roku był przez rok asystentem w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie prowadził wykłady zleczone na UW. 26 marca 1935 roku uzyskał *veniam legendi* na Wydziale Humanistycznym UW na podstawie pracy habilitacyjnej zatytułowanej *Kronika króla hetyckiego Tuthaljasa (IV)*. Recenzentami rozprawy, opublikowanej w „Roczniku Orientalistycznym” w 1934 roku, byli czeski badacz Bedřich Hrozný, jeden z twórców hetytologii, oraz profesorowie Mojżesz Schorr i Antoni Śmieszek. Jako docent prywatny Ranoszek prowadził w Instytucie Orientalistycznym UW kursy sumeryjskiego, akadyjskiego i hetyckiego oraz wykłady historii i kultury Wschodu Starożytnego. W 1937 roku w instytucie powstało Seminarium Asyriologiczne, kierowane przez egiptologa prof. Śmieszka, jednak docent Ranoszek, asyriolog i hetytolog, nie uzyskał w nim stałego etatu. Po latach wspominał ten trudny okres w jednym z listów: „Musiałem się łokciami przebijać przez życie i walczyć ciężko o przygotowywany przeze mnie nowy kierunek nauki, który obecnie dobrze się rozwija. To mi wystarcza jako nagroda”.

W tym czasie zarabiał 100 zł miesięcznie, z czego 50 zł wydawał na mieszkanie. Ciężkie warunki materialne, z którymi musiał się zmierzyć, bynajmniej nie przeszkadzały mu w rozwoju naukowym. Zapewne już

od powrotu z Lipska był zdecydowany poświęcić się całkowicie nauce. Uniwersytet miał do końca życia pozostać jego prawdziwym domem. Nigdy nie zabiegał o dobra materialne, nie zdecydował się także na założenie rodziny, jego myśli zaprzętały bez reszty dawno wymarłe języki i zaginione cywilizacje Wschodu Starożytnego, których odkrywanie stało się jego życiową pasją. Dodatkowe siły do działania czerpał z codziennej lektury Biblii. Nawyk ten wynikał z głębokiej religijności, wyniesionej z domu rodzinnego.

W latach 30. ukazały się najważniejsze prace Ranoszka z hetytologii, z których część jest do dzisiaj cytowana. Poza wspomnianą rozprawą habilitacyjną wymienić należy przede wszystkim rozprawkę pt. *Traktat króla hetyckiego Arnuwandasa z krajem Ismirika*, zamieszczoną w dwóch wersjach językowych po polsku i niemiecku w „Sprawozdaniach z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” (1938, t. XXXII, s. 25-30), a także opublikowane w tym samym roku w „Indogermanische Forschungen”, t. LVI, dwie recenzje z głośnych w owym czasie książek Ferdinanda Sommera na temat Ahhijawy w tekstach hetyckich. Tymi recenzjami Ranoszek włączył się do dyskusji, która poruszała ówczesne środowisko hetytologów.

W 1938 roku ukazało się również obszerne opracowanie *Religia asyro-babilońska i hetycka*, w pracy zbiorowej pod redakcją Witolda Jabłońskiego pt. *Religie Wschodu* (Warszawa 1938, s. 307-360). Niewątpliwie cała ta praca, ze względu na wysoki poziom naukowy zamieszczonych w niej tekstów, zasługuje na wznowienie. Do problematyki religii Wschodu Starożytnego prof. Ranoszek powrócił później w *Zarysie dziejów religii* pod redakcją Józefa Kellera (wyd. 2, Warszawa 1968), gdzie zamieścił rozdział pt. *Religie Mezopotamii* (s. 263-288), oraz w pracy zbiorowej pt. *Mezopotamia*, wydanej w 1971 roku, pod redakcją Jana Brauna. Jednakowoż te powojenne ujęcia zagadnienia miały już raczej bądź charakter popularnonaukowy, jak rozdział w *Zarysie dziejów religii* Kellera, bądź wpisywały się w formułę podręcznika akademickiego (w przypadku skryptu *Mezopotamia* pod redakcją Brauna).

W 1939 roku Ranoszek otrzymał stypendium naukowe Funduszu Kultury Narodowej na wyjazd do Paryża i Londynu. W sierpniu tegoż roku przyjechał na urlop do rodzinnej Moszczenicy i tutaj, w domu siostry Gertrudy Górnej, zastał go wybuch II wojny światowej. Wcześniej przywiózł tu także swoje materiały naukowe zakładając, że w zapadłej wsi będą bezpieczniejsze niż w Warszawie. Mylił się jednak, gdyż wszystkie jego przedwojenne papiery zostały zniszczone przez Niemców.

O wojennych losach Ranoszka niewiele wiadomo. Sam nie lubił opowiadać o tych czasach. Początkowo pracował u siostry jako robotnik rolny, starając się ukryć przed władzami niemieckimi. Udawało mu się to przez ponad rok, w końcu jednak, zapewne zagrożony poborem do wojska, jak wielu Ślązaków, zdecydował się uciekać w głąb Rzeszy. Od lipca 1941 roku ukrywał się u ojców werbistów w klasztorze św. Arnolda w Neuenkirchen w pobliżu granicy holenderskiej. Po jakimś czasie został jednak wydany władzom, które skierowały go do obozu pracy przymusowej w zakładach Hermann Göring Werke w Watenstedt koło Brunszwiku. Z zachowanego dokumentu wynika, że Ranoszek „od początku grudnia 1942 r. do końca kwietnia 1945 r. był pisarzem przy lekarzu w obozie polskim w Watenstedt, pow. Brunswik”. Po wkroczeniu wojsk amerykańskich w kwietniu 1945 roku zaangażował się w działania Delegatury Polskiej w Brunszwiku. Od października 1945 do końca lutego 1946 roku wykładał na kursach gimnazjalnych dla Polaków, organizował również ich przyjęcia na studia w tamtejszej politechnice. Od marca do maja 1946 roku był członkiem Okręgowego Komitetu Powrotu do Kraju w Brunszwiku, wreszcie sam zdecydował się na powrót. W czerwcu był już w Warszawie i natychmiast zjawił się na Uniwersytecie. W tym czasie pomieszkiwał kątem w małej izdebce przy ul. gen. Zajączka 7 na Żoliborzu.

Na podstawie opinii wystawionej przez prof. Ananiasza Zajączkowskiego z Instytutu Orientalistycznego Rada Wydziału Humanistycznego UW na posiedzeniu 2 lipca 1946 roku „uchwaliła jednomyślnie wystąpić do Ministerstwa Oświaty o mianowanie doc. dr. Rudolfa Ranoszka docentem etatowym UW”. Wniosek w tej sprawie do Rektora Uniwersytetu skierował dziekan wydziału prof. Kazimierz Michałowski. Stosowną uchwałę podjął też Senat UW 24 lipca 1946 roku. Ostatecznie, decyzją z 17 stycznia 1947 roku, Ministerstwo Oświaty wyraziło zgodę na powierzenie Ranoszkowi obowiązków zastępcy profesora w nowo utworzonej Katedrze Filologii Wschodu Starożytnego. W październiku 1948 roku Rada Wydziału Humanistycznego wystąpiła z wnioskiem o mianowanie Ranoszka profesorem nadzwyczajnym. Uchwałę w tej sprawie podjął też Senat UW 10 listopada 1948 roku. Jednak procedury w ministerstwie się przeciągały. Dopiero 3 maja 1949 roku, w odpowiedzi na monit dziekana Wydziału Humanistycznego prof. Tadeusza Manteuffla, ministerstwo skierowało wniosek do prezydenta, a Bolesław Bierut podpisał nominację 16 maja 1949 roku.

Wczesne lata 50. nie były czasem sprzyjającym nauce w Polsce. Trudności w pozyskiwaniu publikacji zagranicznych nakładały się na ogólną atmosferę urzędowej podejrzliwości, której refleksy można

odnaleźć w aktach osobowych Ranošzka, m.in. w opiniach Oddziału Kadr UW. Był podejrzany przez sam fakt pochodzenia z rodziny śląskiej, której - jak bez mała wszystkim Ślązakom - Niemcy nadali tzw. Volkslistę. Wypominano mu również „udział w cegielni odziedziczonej po ojcu”, co czyniło go „elementem drobnomieszczańskim” o niepewnym stosunku do nowej, socjalistycznej rzeczywistości. Nie miał żadnego znaczenia fakt, że nigdy nie otrzymał ani grosza z tej małej wiejskiej cegielni, w tym czasie już przejętej przez państwo. W rzeczywistości prof. Ranošzek nigdy nie interesował się polityką, nawet nie bardzo się w niej orientował (ten brak zaangażowania także mu wypominano), jego uwagę zaprzętały bez reszty badania nad językami i kulturą Wschodu Starożytnego. Żył tylko jedną myślą - stworzenia polskiego ośrodka filologii Wschodu Starożytnego. I to mu się udało. Pozostawił uczniów, którzy nie tylko kontynuowali, lecz także rozwinęli jego dzieło. Wszelkimi możliwymi sposobami starał się zdobywać zagraniczną literaturę fachową. Z pomocą przyszli mieszkający w RPA bratankowie, wspomniany już pilot Gerard Karol oraz Franciszek, którzy opłacali prenumeratę czasopism i książek dla biblioteki katedry. Dzięki ich hojności dzisiejszy Zakład Wschodu Starożytnego ma w swoich zbiorach bibliotecznych kompletne roczniki wielu ważnych czasopism, jak np. „Anatolian Studies”, wydawane przez szkołę brytyjską w Ankarze. W przeciwieństwie do innych badaczy Ranošzek nie budował prywatnej biblioteki, traktując księgozbiór katedry jako dobro wspólne, dostępne dla kadry naukowej i studentów. Nawet swój prawie roczny wyjazd naukowy do Pragi, który stał się możliwy dzięki płatnemu urlopowi, udzielonemu przez ministra szkolnictwa wyższego na okres od 15 grudnia 1950 do 30 września 1951 roku, traktował jako okazję do zdobywania zagranicznej literatury i podręczników dla studentów.

Sukcesom Ranošzka w organizowaniu działalności katedry sprzyjała życzliwa atmosfera panująca w Instytucie Orientalistycznym, gdzie właściwie nie było nikogo, kto nie darzyłby go sympatią. Przede wszystkim za jego skromność, życzliwość w stosunku do kolegów i studentów, wyważone sądy i oszczędność w słowach, połączoną z ogromną erudycją. Niezmiennie cieszył się też poparciem kolejnych dyrektorów instytutu, Zajączkowskiego, Jabłońskiego i Stefana Strelcyna, a także wpływowych profesorów, jak Witold Tyloch. Władze instytutu wielokrotnie występowały w jego obronie w pismach do wyższych instancji urzędowych, nie tylko w trudnych dla Ranošzka czasach stalinowskich, lecz także i później, kiedy ten, niezbyt zaradny w życiu codziennym, nie potrafił sobie poradzić z wieloma sprawami. Przykładem mogą być jego problemy mieszkaniowe. Od jesieni 1948 roku przez blisko 10 lat

mieszkał w domu studenckim przy placu Narutowicza, który z czasem został przejęty przez Politechnikę Warszawską. Dopiero pod groźbą natychmiastowej eksmisji, w kwietniu 1958 roku, skierował rozpaczliwe pismo do Rektora UW. Nigdy jednak nie przyznano by mu skromnego mieszkania przy ul. Modzelewskiego na Mokotowie, gdyby nie starania prof. Tylocha.

Ci, którzy pamiętają prof. Ranoszka, wspominają go jako chodzącą encyklopedię, i to z dziedzin nauki znacznie od siebie odległych. Można by rzec, iż „rozkoszował” się poszerzaniem swoich horyzontów, jednocześnie jednak nie dbał o rozgłos i bardzo mało pisał. Zdobytą rozległą wiedzę uczynił swoim światem, zamkniętym we własnym umyśle, i nie do końca potrafił ją wykorzystać. Wśród uczniów profesora krążyły legendy o jego reakcji na niektóre pionierskie publikacje, które zbywał stwierdzeniem: „No tak. Zgadza się”, wydobywając z szuflady biurka swój maszynopis sprzed iluś tam lat. Te rewelacje bardzo trudno zweryfikować. Z wiarygodnego źródła wiem, że w materiałach po prof. Ranoszku nie pozostały żadne takie nieopublikowane maszynopisy. Nie wiadomo zatem, czy kiedykolwiek istniały. Po wojnie publikował głównie recenzje, jeśli nie liczyć książki popularnonaukowej pt. *Mezopotamia i Syria* (Warszawa 1949).

Wypada też zapytać, jak postrzegali go jego studenci. A miał ich wielu, i to nie tylko w Katedrze Filologii Wschodu Starożytnego, którą kierował aż do przejścia na emeryturę, lecz przede wszystkim w Instytucie Historycznym oraz w ówczesnej Katedrze Archeologii Śródziemnomorskiej, gdzie wykładał historię starożytną. Wśród jego uczniów było wielu późniejszych wybitnych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, jak Krystyna Łyczkowska i Maciej Popko z rodzimej katedry, a także m.in. historyk Henryk Samsonowicz czy archeolodzy Michał Gawlikowski i Tadeusz Sarnowski. Wszyscy podkreślają jego życzliwy stosunek do studentów i młodszej kadry akademickiej. Potrzebującym nie odmawiał nawet krótkoterminowej pożyczki, mimo że sam żył bardzo skromnie.

Swoje obowiązki wykładowcy traktował bardzo poważnie. W katedrze bywał regularnie we wtorki i czwartki od godziny dwunastej. Zawsze schludnie ubrany, nosił przez lata na zmianę te same dwie marynarki – samodzielną i sztruksową. Trzymał się prosto i był nieco sztywny, w typie profesora niemieckiego. Po latach sam jednak przyznawał, że „w porównaniu z Niemcami nie był nigdy surowy”. Mimo to samą swoją postawą niejako wymuszał autorytet i szacunek studentów. Kiedy był chory, zapraszał ich do siebie do domu i tam, w piżamie, leżąc w łóżku, prowadził wykład. Mówił powoli, przez co niewiele zdążał

powiedzieć, punktuując najważniejsze myśli. Wykłady utrzymane były w tradycji przedwojennej. Wykład mieścił się w określonych ramach tematycznych, ale prof. Ranoszek mówił to, co akurat zaprzętało jego myśli. Miał swoje ulubione tematy, inne pomijał. Dopiero egzamin pozwalał sprawdzić znajomość treści programowych. W relacjach ze studentami był delikatny i powściągliwy. Ale jak się zdenerwował, uderzał kantem dłoni w stół i prawie krzyczał: „Panie (tu padało nazwisko studenta), zanim pan odpowie, niech pan pomyśli siedem razy”. Nie zwracał też uwagi na możliwości językowe studentów, uznając, że powinni czytać w każdym języku. Zdarzało się więc, że dawał im teksty po hiszpańsku czy holendersku.

W uznaniu dorobku naukowego i zasług w działalności organizacyjnej Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki uchwałą z 27 listopada 1958 roku nadała Ranoszkowi tytuł profesora zwyczajnego. W maju tegoż roku na wniosek Rektora UW odznaczono go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

5 kwietnia 1964 roku Ranoszek ukończył 70 lat i zgodnie z obowiązującymi przepisami 30 września przeszedł na emeryturę. Fakt ten niewiele jednak zmienił w jego życiu. Nadal mieszkał w swoim mieszkaniu na Modzelewskiego i regularnie bywał w katedrze. Promował prace magisterskie i doktorskie. Z kolei młodszy pracownicy katedry opiekowali się niezaradnym życiowo profesorem. Przynosili mu regularnie obiady, a jego mieszkanie sprzątała pani Gromek, pedel w Instytucie Orientalistycznym.

Na początku lat 80. stan zdrowia profesora bardzo się pogorszył. W wieku 87 lat nie radził już sobie z pogłębiającymi się trudnościami życia codziennego. Mieszkał samotnie, na domiar złego nie doczekał się nigdy założenia telefonu. W 1981 roku, trochę wbrew swojej woli, był zmuszony podjąć decyzję o opuszczeniu Warszawy i przeprowadzce do Jastrzębia Zdroju, gdzie zaopiekowała się nim rodzina siostrzeńca, Jana Szmuka.

Rok wcześniej jako specjalny zeszyt „Rocznika Orientalistycznego” ukazała się księga jubileuszowa dla uczczenia 85. rocznicy urodzin profesora, dedykowana mu przez uczniów i kolegów w kraju i za granicą. Pamięć o Ranoszku, osiadłym u schyłku życia w rodzinnych stronach, przywrócił też w swoich publikacjach dr Józef Musioł, działacz Stronnictwa Demokratycznego, który po raz pierwszy pisał o nim w lutym 1983 roku, a następnie włączył go do swojej galerii wybitnych Ślązaków. Na fali tego nowego zainteresowania osobą prof. Ranoszka, o które on sam - jako człowiek bardzo skromny - nigdy nie zabiegał, Rada Państwa nadała mu na 89. rocznicę urodzin Krzyż Komandorski

Orderu Polonia Restituta. Na uroczystość dekoracji, zorganizowaną przez prezydenta Jastrzębia 11 czerwca 1983 roku, przybyli licznie zaproszeni goście, w tym także pracownicy i studenci ówczesnego Zakładu Filologii Wschodu Starożytnego i Hebraistyki UW. Wtedy też, jako student trzeciego roku hetytologii, miałem okazję osobiście spotkać Ranoszka i wysłuchać opowieści o okresie jego studiów w Lipsku i profesorach niemieckich, którzy byli jego nauczycielami.

Nadanie prof. Ranoszkowi tytułu doktora honorowego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 8 maja 1985 roku również nie odbyłoby się bez usilnych starań Musioła, który, jak sam pisze, „zwrócił się do odpowiednich czynników województwa katowickiego o rozważenie możliwości nadania profesorowi Ranoszkowi doktoratu *honoris causa* przez Uniwersytet Śląski”. Jeśli chodzi o stosunek samego profesora do tych wydarzeń, wiele wyjaśnia informacja podana przez dr. Tadeusza Aleksandrowicza: „W odniesieniu do prof. R. Ranoszka najpoważniejszym problemem było uzyskanie jego zgody na przyjęcie tej godności. Powszechnie bowiem była znana jego skromność i niechęć do wszelkich zaszczytów, co więcej, swoje stanowisko zwykł był uzasadniać podkreślając, że nie lubił i nie pragnął zaszczytów, bo to nie należy do człowieka nauki”. Można by rzec, że Ranoszek został doktorem honorowym Uniwersytetu Śląskiego trochę wbrew własnej woli, co w niczym nie umniejsza jego zasług twórcy jedynego w Polsce ośrodka badań nad językami i kulturami Wschodu Starożytnego na UW. Profesor zmarł 8 kwietnia 1986 roku, ukończywszy 92 rok życia.

W Zakładzie Wschodu Starożytnego wisi na ścianie portret prof. Ranoszka w już bardzo podeszłym wieku. Zawsze uderza mnie wyraz jego twarzy, na której maluje się doświadczenie długiego i trudnego życia, ale chyba też i zadowolenie z życia spełnionego. W sąsiednim gabinecie stoi krzesło z oparciem, jedyna pamiątka po Ranoszku. Ten skromny mebel z lat 50. stał się swoistym symbolem ciągłości pokoleń w hetytologii warszawskiej. Przez lata starannie naprawiany przez nieodżałowanej pamięci prof. Macieja Popko (1936–2014), ucznia Ranoszka, obecnie znajduje się pod moją pieczęcią. Mam nadzieję, że kiedyś w dobrym stanie przekazę go mojemu następcy.

Wybrana literatura

Anonymus, *Pour le 85e anniversaire de Rudolf Ranošek*, „Études et Travaux” 1983, 12, s. 5-7.

Anonymus, *Rudolf Ranošek*, [w:] *Księga dla uczczenia 85. rocznicy urodzin Rudolfa Ranoška*, „Rocznik Orientalistyczny” 1980, 41, z. 2, s. 7-9.

List of publications of professor Rudolf Ranošek, „Rocznik Orientalistyczny” 1980, 41, z. 2, s. 11-12.

Musiół J., *Cicho żyć, cicho pracować, cicho odejść...*, [w:] J. Musiół, *Ślązacy*, Katowice 1987, s. 65-119.

Musiół J., *Rudolf Ranošek. Człowiek - Uczony - Badacz. W 90-tą rocznicę urodzin*, Warszawa 1984.

Prof. zw. dr hab. Rudolf Ranošek: Z życia i twórczości. Materiały posesyjne, Materiały sesji naukowej w Muzeum Śląskim w Katowicach, 22 września 2000, Katowice 2000.